

fot.: Ze zbiorów muzeum AK w Krakowie



Oddział partyzancki „Lech” obwodu Mościska Obszaru Lwów AK, w okresie akcji „Burza” określany jako 6 kompania 26. pp AK. Na zdjęciu 2 pluton. Pierwszy z lewej ppor. M. Łukowicz „Cwaniak”

Choć nie szata zdobi człowieka, ale mundur czyni żołnierzem. Umundurowanie Armii Krajowej

Piotr Makula

Istnieje powiedzenie, że mundur, broń i wojskowa dyscyplina z cywila czynią żołnierza. Odnosiło się ono również do żołnierzy największej podziemnej armii w okupowanej Europie – Armii Krajowej.

Oczywiście wykluczyć tutaj należy wszelką działalność w konspiracji, gdzie nadrzędnym wymogiem było uczynienie siebie nie rzucającym się w oczy. Tego bowiem wymagały zasady konspiracji i powodzenie walki podziemnej. Należało stać się osobą mało charakterystyczną, wtopić się w otoczenie. Obowiązywała przysięga wojskowa i w konsekwencji przepisy dyscypliny wojskowej, do których wszyscy powinni się stosować. Jakikolwiek więc element umundurowania bądź ekwipunku w takich warunkach mógł zwrócić uwagę okupanta.

Inaczej rzecz się miała, gdy przystępowano do walki partyzanckiej, w oddziałach. Tu kwestia umundurowania, obok broni, jawiła się jako najbardziej paląca. W krótkim szkicu nie sposób szczegółowo przedstawić wszystkie problemy z tym związanych, ale można pokusić się jedynie o ukazanie pewnych tendencji, związanych z zaopatrywaniem się i użytkowaniem mundurów w oddziałach AK.

Wpływ na umundurowanie partyzantów powrześniowych, zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką, miał fakt szybkiego

rozpoczęcia tej formy walki po zakończeniu regularnych działań w 1939 r. Żołnierze partyzantki powrześniowej walczyli w mundurach fasowanych jeszcze przed albo w trakcie Wojny Polskiej 1939 r. Gdy od 1942 r. rozpoczęto organizację oddziałów partyzanckich, a potem Armia Krajowa przystąpiła do działania w zmodyfikowanej wersji Powstania Powszechnego – Akcji „Burza”, sprawa jednolitego umundurowania oddziałów stanowiła jedną z kwestii do rozwiązania.

Planowana otwarta akcja zbrojna wymagała zorganizowania oddziałów, zapewnienia im kadry dowódczej i uzbrojenia oraz w miarę jednolitego umundurowania. Wobec decentralizacja kwatermistrzostwa rozwiązywane to było indywidualnie przez poszczególnych dowódców, ale także i przez szeregowych żołnierzy. Od ich inwencji, zmysłu praktycznego i wyobraźni, wspieranej często młodzieńczym zapałem, zależało wiele. Naturalnym odruchem była zapewne chęć zaopatrzenia żołnierzy w jednolite sorty mundurów. Na pewno w wielu przypadkach były to wyciągnięte z ukrycia mundury z okresu Września 1939 r., z pewnością zdarzały się przypadki indywidualnych zamówień u krawców.

Niebagatelną pomoc świadczyły tutaj sieci terenowe Armii Krajowej, które dostarczały elementów umundurowania wykonywanych w warunkach chałupniczych. Niestety, nie zawsze udawało się skompletować pełne umundurowanie dla oddziału. Wtedy powstawały mundury złożone z elementów zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Do często spotykanych części munduru partyzanckiego należały przedwojenne, z okresu II RP, furażerki bądź rogatywki. W okresie późniejszym wykorzystywano niemieckie czapki *Feldmütze*, „polonizowane” przez dopięcie godła Orła bądź biało-czerwonych proporczyków. Używano także, ale stosunkowo mniej licznie, беретów z Orłem. Właśnie takie nakrycia głowy

z Orłami, w przypadku braku umundurowania, nadawały oddziałowi wojskowy charakter. Oczywiście ambicją i punktem honoru dla żołnierza AK było nie tylko posiadanie własnej broni, ale również w miarę kompletnego, jak na warunki okupacji, munduru.

W sytuacji lat okupacji pozyskanie bądź uszycie mundurów wzoru polskiego należało do trudnych zadań. Używano najczęściej mundurów zdobywanych na wrogu, czego zabraniało międzynarodowe prawo wojenne. Według jego przepisów za oddział partyzancki mógł być uznany tylko taki, którego żołnierze, poddani wojskowej dyscyplinie, nosili wyróżniające ich od ludności cywilnej oznaki rozpoznawcze, ustalające ich przynależność państwową; powinni również posiadać jednolite umundurowanie, a przynajmniej jakiś jednolity jego element. W przeciwnym przypadku groziło im nieuznanie przez wroga ich statusu kombatanckiego i traktowanie jako nie-żołnierzy. W praktyce jednak zarówno jeden jak i drugi okupant lekceważyli prawo międzynarodowe i uznawali żołnierzy oddziałów partyzanckich AK za „bandytów”, niezależnie od rodzaju noszonego przez nich munduru. Natomiast problemem było niebezpieczeństwo uznania swojego oddziału za jednostkę wroga. Obce umundurowanie mogło łatwo wprowadzić w błąd, szczególnie z dalszej odległości. Zagrożeniem w tej sytuacji mogło być wzajemne ostrzelanie się i potencjalne, szczególnie tragiczne, straty ludzkie. Wiadomo ze źródeł i literatury, że takie przypadki zdarzały się wśród oddziałów Armii Krajowej.

Innym sposobem na zaradzenie brakowi mundurów był system indywidualnego przerabiania mundurów niemieckich na niepowtarzalne, wojenne kreacje. Przykładem jest unikatowa bluza, podarowana Muzeum Armii Krajowej w Krakowie przez Lecha Michała Rościszewskiego – żołnierza Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skala”

fot.: Ze zbiorów muzeum AK w Krakowie



Grupa partyzantów z oddziału mjr. J. Wyrwy „Starego”, zimą 1944/45. Dobrze widoczne zimowe elementy umundurowania

– oddziału dyspozycyjnego krakowskiego Kedywu, walczącego w okolicach Krakowa. Bluza, przypominająca nieco niemiecką *Sturmgeschützbluse*, noszoną przez załogi niemieckiej artylerii szturmowej, została uszyta przez wiejskiego krawca na jednym z postojów Batalionu „Skała” w 1944 r. ze zdobyczej peleryny Wehrmachtu tzw. Zeltbahn M 31, w kamuflażu *splittertarn*. Podobne płachty wykorzystywano również podczas Powstania Warszawskiego.

We współczesną ikonę sylwetki powstańca warszawskiego wpisała się legendarna „panterka”, czyli bluza maskująca Waffen SS, najczęściej tzw. *Tarnschlupfjücke M42*, używana w dwóch odmianach. Kilkaset sztuk tego elementu umundurowania zdobył podczas ataku 1 sierpnia 1944 r., w magazynach przy ulicy Stawki, Oddział Dyspozycyjny „A” Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Zdobywane były także wcześniejsze modele tych bluz maskujących. Na archiwalnych fotografiach z okresu Powstania dostrzec można kilka wzorów kamuflażu. Według relacji, w tym i niemieckich, okryte dodatkowo ceglanym pyłem „panterki” bardzo dobrze sprawdzały się w realiach walk ulicznych,

czyniąc Powstańców trudno dostrzegalnymi przez wroga na tle gruzów. Dodatkowym elementem munduru powstańczego stały się zdobyte również w ww. magazynach różnokolorowe apaszki, które po zmoczeniu wodą stanowiły prowizoryczną „maskę przeciwpylową”, a dodatkowo stawały się wyróżnikiem rozpoznawczym poszczególnych oddziałów.

Innym sposobem radzenia sobie z niedoborami mundurowymi było wymarzone zaopatrzenie spadające z nieba, czyli zrzucone z samolotów polskich i alianckich w latach 1941-1944. Z tego źródła pochodziły brytyjskie sorty umundurowania, tzw. *battledressy* oraz jedna z najcenniejszych rzeczy w warunkach polowych – buty. Rzecz jasna priorytetem w zasobnikach i paczkach zrzutowych były broń i amunicja. Tu jednak pomysłowość ludzka przyszła z pomocą – mundury wykorzystywano jako wypełniacze cennej przestrzeni pojemników zrzutowych, stając się równocześnie dodatkowym czynnikiem zabezpieczającym sprzęt i wyposażenie przed zniszczeniem lub uszkodzeniem podczas lądowania. Przykładem jednostki umundurowanej z tego źródła są niektóre pododdziały 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, który

właśnie dzięki zrzutom w rejonie Mogielnicy w 1944 r. zdołał pozyskać pod koniec okupacji niemieckiej jednolite umundurowanie, uzupełnione elementami ekwipunku pochodzenia niemieckiego, takimi jak pasy, ładownice, hełmy, itp. Należy przy tym pamiętać, że na wzór zrzutowych battledressów brytyjskich były mundury Akowców, szyte już w Polsce. Temat ten jest jednak słabo rozpoznany ze względu na trudną interpretację i ocenę czasu powstania znajdujących się w zbiorach muzealnych takich mundurów. Na pewno nie zostały one wykonane podczas wojny w alianckich fabrykach.

Kolejnym „źródłem zaopatrzenia”, z którego korzystano, były mundury różnych formacji policyjnych współpracujących z III Rzeszą. Wielu policjantów granatowych, szczególnie w 1944 r., dołączało do oddziałów partyzanckich, a potem jednostek odtwarzanych w ramach akcji „Burza”. Należy bowiem pamiętać, że pomimo pewnego odium, jakie spadło na tę formację po wojnie, wielu policjantów „granatowych” było żołnierzami AK, nierzadko dołączając już otwarcie do walki prowadzonej w lesie.

Popularne były również wśród żołnierzy AK elementy mundurów policji białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej, czy niemieckiej żandarmerii. Wiele zależało tu od rejonu działania oddziału AK. Zdarzały się również przypadki wykorzystywania przez żołnierzy AK umundurowania stworzonej przez Niemców Służby Budowlanej i to zarówno szeregowych junaków, jak i polskiej kadry. Takie przypadki dotyczyły sytuacji szczególnie w 1944 r., kiedy to na terenie Generalnego Gubernatorstwa wiele oddziałów Baudienstu było rozbijanych przez różnego rodzaju oddziały partyzanckie. Wielu z junaków, po likwidacji obozów tej formacji, trafiało do szeregów partyzanckich. Działo się tak szczególnie w lecie 1944 r., kiedy to junacy Baudienstu – żołnierze

AK uciekali grupowo do oddziałów partyzanckich. Takie zjawisko odnotowano na dużą skalę na przykład na terenie Krakowa i jego najbliższych okolic, gdzie oddziały partyzanckie AK zasilone zostały byłymi junakami Służby Budowlanej, początkowo na pewno używającymi w oddziale sortów mundurowych tej formacji.

Obce sorty starano się w miarę możliwości „polonizować” poprzez umieszczanie znaków narodowych, celem uniknięcia pomyłek. Do takich elementów zaliczyć należy wszelkiego rodzaju orły czapkowe i furazerkowe, które bądź stanowiły zachowany z września 1939 r. element munduru, łatwy do schowania, bądź wykonywane w warunkach konspiracyjnych i polowych na różnego rodzaju sztabkach i formach odlewniczych. To temat, sam w sobie, godny osobnego opisanie. W Muzeum AK w Krakowie zachowane jest jedno z takich urządzeń, które służyło do wyrobu orłów czapkowych zbliżonych kształtem do orła. Znajdowało się ono niegdyś w posiadaniu 5. Pułku Strzelców Konnych, odtwarzanego podczas akcji „Burza” w Inspektoracie Rzeszowskim AK.

Inną oznaką przynależności do Armii Krajowej były biało-czerwone opaski naramienne, które miały być właśnie tym wymaganym przez prawo wojenne wyróżnikiem przynależności oddziału do sił zbrojnych Państwa Polskiego. Opaski te znaczone pieczęcią z inicjałami WP. Czasem wprowadzano jakiś element oryginalny, związany z próbą wyróżnienia oddziału na tle innych, jak to miało miejsce np. podczas Powstania Warszawskiego. Wtedy na opaski nanoszono numery powstańczych oddziałów. Analiza archiwalnych fotografii pokazuje jednak, że pomimo odgórnych rozkazów i zarządzeń zwyczaj noszenia opasek w oddziałach partyzanckich i odtwarzanych podczas akcji „Burza” jednostkach nie zawsze był przestrzegany. Wiele zależało tu od dowódcy i samych żołnierzy.

fot.: Ze zbiorów muzeum AK w Krakowie



Grupa żołnierzy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Gorcach, zima 1944/45. Dobrze widoczne zrzutowe brytyjskie sorty mundurowe, w których odziani są Akowcy.

Dla żołnierza operującego w polu zima była czasem szczególnie trudnym. W celu ochrony przed zimnem popularne były kożuchy. Przykładem cywilnej odzieży zimowej żołnierzy AK jest kożuch legendarnego majora Józefa Wyrwy ps. „Furgalski”, „Stary” – żołnierza ZWZ-AK i NSZ, jednego z najbliższych współpracowników siatki terenowej oddziału mjr., H. Dobrzańskiego „Hubala”, dowódcy oddziału partyzanckiego NSZ „Las 2”, a po przejściu z powrotem do AK, stanowiącego II Batalion 25. pp AK podczas akcji „Burza”. Kożuch ten prezentowany jest na wystawie stałej w Muzeum AK. Podobne kożuchy widzimy na archiwalnych fotografiach np. żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, wykonanych zimą 1944 r. Do ochrony przed zimnem używano także płaszczy, zarówno Wehrmachtu jak i innych formacji pomocniczych i policyjnych III Rzeszy. Spotykane było często, szczególnie w końcowym okresie wojny, umundurowanie zimowe Wehrmachtu, stosowane już od zimy 1942/43, składające się z watowanych kurtek i spodni, z obustronnym kamuflażem – białym zimowym i ciemniejszym na okres roztopów i przedwiośnia, najczęściej typu *splitterntarn* lub *sumpfarn*. Z pewnością w użyciu żołnierzy

AK były zmodyfikowane kurtki tego wzoru, używane przez Niemców z Organizacji Todta. Jednostki tej formacji dosyć często były celem akcji, mających na celu pozyskanie broni i umundurowania, szczególnie późną jesienią 1944 r., kiedy Organizacja Todta zajmowała się budową umocnień na terenie okupowanej jeszcze części Polski.

Dla kronikarskiego porządku wspomnieć należy również o używaniu, szczególnie przez kresowe oddziały AK, sowieckich sortów mundurowych i elementów ekwipunku, które czasami były wykorzystywane do upodabniania się do partyzantów sowieckich. Celem takiego działania miało być uchronienie przed niemieckimi represjami cywilnej ludności polskiej po przeprowadzonej akcji zbrojnej. Wielkim problemem żołnierzy AK w oddziałach partyzanckich był brak butów. Od nich zależał w dużej mierze komfort podczas długotrwałych marszów i operatywność podczas walki. Niektórzy uznają, nie bez przyczyny, dobre buty za trzeci, po broni i amunicji, element umożliwiający walkę. Trudno się z tym nie zgodzić. Z całą pewnością nagminnie stosowano konfiskowanie obuwia jeńcom, jak również prowadzono działania zmierzające do zdobywania butów bądź skóry do ich wykonania, względnie do naprawy wysłużonego obuwia.

Artykuł ten, jak wspomniano na wstępie, jest jedynie przyczynkiem, zachętą do wglębnienia się w temat – poszukiwań w źródłach i literaturze, jak również zaproszeniem do odwiedzenia ekspozycji w Muzeum AK w Krakowie, na której wiele z omawianych powyżej eksponatów znajduje swoje poczesne miejsce. ■